~~Z pierwszych dni niepodległości /2/~~

Idea Wielkopomorska

Eksterminacyjna polityka hitlerowskiego okupanta, perfekcyjnie przygotowana w sztabach, opracowujących na wiele miesięcy przed wrześniem 1939 roku wykazy osób szczególnie niebezpiecznych dla Rzeszy, w przypadku polskiej inteligencji pomorskiej dotyczyła wszystkich osób zaangażowanych w okresie międzywojennym w proces integrowania tego regionu z Ojczyzną. Okupant nie miał złudzeń, iż mimo wielowiekowego procesu wynaradawiania na dużej części Pomorza nie osiągnął pożądanego efektu. Jak Feniks z popiołów odradzali się tu potomkowie - rzekomo skutecznie zniemczonych - pomorskich rodów - wyciągający z domowych zakamarków skrupulatnie ukrywane dokumenty - nadania polskich królów, polskie testamenty, rodzinne pamiątki działające na ludzką wyobraźnię ze zwielokrotnioną siłą, niby relikwie.

Wymyślono więc w niemieckich sztabach akcję fizycznej likwidacji pomorskich warstw oświeconych/ przedstawiciele wolnych zawodów, duchowieństwo, właściciele ziemi, nauczyciele, urzędnicy / określoną kryptonimem "Intelligenzaktion". Swiadectwem spełniania tego zamysłu są masowe groby pomordowanych w Piaśnicy, Szpręgawsku, wzdłuż "marszu śmierci" więźniów obozu Stutthof. Nieliczni, którzy ocaleli, albo ukrywali się pod zmienionymi nazwiskami w innych regionach okupowanej Polski, podjęli czynną walkę na przykład w pomorskim podziemiu, m.in. w Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski". Pomnik upamiętniający trud pomorskich partyzantów "Gryfa" został odsłonięty w 1984 roku nieopodal wsi Korne na skrzyżowaniu szosy Kościerzyna-Bytów-Chojnice, w miejscu ostatniej i największej bitwy partyzantów z oddziałami Wehrmachtu i SS w styczniu 1944 roku. A więc po 40 latach upamiętnienie tego faktu z inicjatywy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Ofiara największa - śmierć, wreszcie zbrojny trud lat okupacji, zaowocowały dla tych ludzi i ich potomków ostatecznym wyzwoleniem, przywróceniem p o l s k o ś c i całego Pomorza, także tym obszarom, z których zaborca, jak mu się zdawało, wypalił ogniem wszelkie ślady. Ziemia kryje prochy - napisano. One także zaświadczają.

Ile więc było tych pierwszych dni niepodległości dla Wielkiego Polskiego Pomorza - nad tym zastanawiają się historycy ostatnich lat dodając, że "mogło być tych pierwszych dni wiele". Temat, obrosły już bogatą historyczną faktografią, określa się "Ideą Wielkiego Pomorza", oczywiście złączonego z jego prawowitą Wielką Ojczyzną - Polską. Z źródeł, poświadczających takie postulaty, wysuwane w ważnych dla Europy momentach dziejowych, wyspomnijmy o jednym z pierwszych - memoriale Hugo Kołłątaja z 1808 roku, w którym autor doradza Napoleonowi "ograniczenie Niemiec do lewoodrzańskich obszarów i przyłączenie do Polski wszystkich prawoodrzańskich prowincji, "które na szczęście są jeszcze słowiańskie i zamieszkałe przez ludność językami słowiańskimi mówiącą, jako to: Pomorzan i Ślązaków.."

Wspominam o Kołłątajowym memoriale dlatego by przypomnieć, że "Idea Wielkiego Pomorza" polskiego ma swą odległą datę zadającą kłam teoriom o pochodzeniu z przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Nawołująca do tej idei w okresie przed i po pierwszej wojnie światowej inteligencja pomorska jedynie kontynuowała myśl żywą w umysłach wielkich poprzedników, m.in. Kołłątaja, Ceynowy.

W dobie dwudziestowiecznej wokół tejże Idei, i sposobów jej urzeczywistniania w ramach polskiej racji stanu i roli inteligencji pomorskiej w tym dziele, narosło wiele nieporozumień.

Kaszubi, lechicka północnosłowiańska grupa językowa,

zamieszkiwali niegdyś całe tzw. Wschodnie Pomorze bardzo silnie związane językiem i kulturowo z Pomorzem Zachodnim. Obydwa obszary rządzone były wiele wieków przez dynastię książąt pomorskich, raz bliskich, często też wskutek politycznych nieporozumień oddalonych od królów i książąt polskich. Lud najpieczołowiciej chronił swoją słowiańską mowę, daleką od dworskich niemczonych salonów, szczególnie uwrażliwiony na własną odrębność kulturową. Dlatego też tak gwałtownie mogła tu "wybuchnąć" słowiańskość w okresie Reformacji sprzyjającej odradzaniu się wszelkich swoistości narodowych, językowych. Stąd naturalna potrzeba tłumaczenia "na slavęsky" wielu modlitewników, druków kościelnych, by łatwiej było dotrzeć do ludzkich "dusz", pozyskać je dla swoich polityczno-wyznaniowych celów. Fakt takiej potrzeby jest najlepszym świadectwem tożsamości narodowej, mimo germańskiego naporu.

Jest więc niedorzecznym, lub świadomym w nieprawdzie, lansowanie tezy o czysto kaszubskim rodowodzie "Idei Wielkiego Pomorza". A w ostatnio rozpowszechnianych publikacjach, zwłaszcza w "niepomorskich" czasopismach, zdarzają się takie opinie przywodzące bezsensowną tezę o zawłaszczaniu sobie przez ruch kaszubski takiej idei.

Swiatli, świadomi wagi integracyjnej całego Pomorza, przedstawiciele współczesnej i w tym regionie zamieszkałej inteligencji, widzą "Ideę Wielkiego Pomorza" jako zadanie najkorzystniejszego dla kraju odradzania się jego specyficznych nadmorskich funkcji gospodarczych i kulturowych w bardzo szeroki ujęciu. To zadanie mają do spełnienia wszyscy przedstawiciele pomorskiej inteligencji - humaniści i inżynierowie rodem spod Gdańska, Kościerzyny, Wdzydz, Bytowa ale też nowe pokolenie osadników pomorskich "zaciągających" akcentem wileńskim, lwowskim, czy wreszcie pochodzących z innych regionów kraju.

Jest sprawą oczywistą prawo ruchu, zwanego kaszubsko-pomorskim, do stałego akcentowania i utrwalania regionalnego folkloru, rozwoju myśli regionalnej stanowiącej trwałe wartości kulturowe, pielęgnowanie pomorskiego dialektu, ~~regionalnego~~. Rzecznikiem rodowodowym tak pojmowanej działalności na rzecz - i wśród - potomków prawowitej nacji narodowej Pomorza jest Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie z siedzibą w Gdańsku, posiadające swoje oddziały terenowe na zachód od Wisły w licznych obszarach - aż po Słupsk, Koszalin, Lipnicę, Chojnice. A więc tam, gdzie do dziś w bardzo wielu wsiach i miasteczkach sporą / acz nie jedyną / grupę mieszkańców stanowią ci, którzy chlubią się kaszubskim rodowodem, świadectwem przetrwania przy polskości mimo wieków germanizacji. Cześć im za to i za trafne, znane tu, ludowe powiedzenie, że "wiatr sam plewy wywiewa". A że czasami silniejszy podmuch wiatru z plewami piękne ziarno poniesie, to już efekt działania sił przyrody, w której człowiek jest maleńką cząsteczką, bezwładną, mimo iż próbuje wymachiwać rękoma.

Zrzeszenie nie jest na Pomorzu jedyną organizacją grupującą wokół regionalnych spraw grono ludzi ze społecznikowskim zacięciem. Podobnych towarzystw i stowarzyszen jest wiele a ~~łączy~~ ich przedsięwzięcia Rzeczy ~~działalność~~, może czasami nie ewokowana ex post, owa pomorska idea. Nie oznacza to, że działalność Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego nie uzyskuje ~~w swym zasięgu~~ dobitniejszego rezonansu na swoim terenie. ~~Rzecz~~ Rzecz zrozumiała jeśli nadmienię, że ~~od momentu~~ w chwilach "dwóch ostatnich" momentów wolności / 1919, 1945 /ocalałe grona inteligencji twórczej Kaszub ze zdwojonym wysiłkiem rozpoczęły realizować odwieczne ~~kaszubskie~~ pragnienia o zachowaniu mowy, świadomości etnicznej-pomorskiej. Publikowano zachowane w domowych skrzyniach i sekreterach pomorskie pamiętniki, zapiski wybitnych Pomorzan-organiczników, dzieła literackie. Ze zdwojoną energią spisywali badacze zachowane

w mowie i piśmie słowa, kaszubskie zwroty, godki, legendy. "Gorące" głowy z - "małej kaszebsciej Ojczyzny" i "Wielkiej Ojczyzny" popełniały kardynalne, bo polityczne błędy, mszcząc się urazą, pomówieniami, obrazą. Wystarczy przypomnieć organizowane w okresie międzywojennym na Kaszubach kursy repolonizacyjne, zbyt pośpieszne, prowadzone przez ludzi nie wczuwających się w historyczną tragedię wielu pokoleń tego ludu, jeszcze sennego, wolno powstającego w obliczu wolności jak legendarni kaszubscy wojownicy uśpieni ale gotowi do czynu w "zapadłych zômkach". Podobna niecierpliwość wyzwolicieli, apostołów wolności poczyniła wiele szkód w pierwszych latach po roku 1945-tym. Też - czasami administracyjnie "nakazowa" - repolonizacja prowadzona przez ludzi przypadkowych, nie znających historii pomorskiej. Dopiero po latach okazało się, jak wiele politycznych niedorzeczności popełniono wobec kryształowo polskiej enklawy Słowińców, których resztki przetrwały do 1945 roku m.in. w Klukach nad jeziorem Łebskim. "Nie mówisz po polsku - toś Niemiec!" Tę tragedię wyczerpująco przedstawiono w opublikowanym w 1975 roku pamiętniku nauczyciela Feliksa Rogaczewskiego pt."Wśród Słowińców". Wyjechali wbrew sobie, mając przed oczami propagandowe powojenne hasło : "Ani jednej kropli polskiej wsi za Odrę". Wiatr historii wśród plew poniosł dorodne ziarna.

Problematyka pomorska, przedstawiana od lat bardzo obszernie m.in. w wydawnictwach Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, jest niezwykle skomplikowana. W każdym razie nie tędy droga w roztrząsaniu "tematu" i decydowaniu o sprawach kaszubskich, by pomawiać co światlejszych i dociekliwszych ich przedstawicieli o "partykularyzm","separatyzm", by wypominać ich przodkom przymusową służbę wojskową w formacjach niemieckich, mówić o "wrodzonym germanofilstwie".

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, ~~jego~~ członkowie młodej inteligencji Klubu "Pomorania" w Gdańsku, od 1967 roku honorują najwybitniejszych przedstawicieli inteligencji Pomorskiej, zasłużonej dla Kaszub, medalem "Stolema". Stolemy w kaszubskiej legendzie ~~mieszkiz~~ przetrwały jako olbrzymy, które siłą swej woli i mięśni kształtowały krajobraz krainy kaszubskiej, symbolizowały pragnienia o jej potędze przetrwaniu. W minionych latach otrzymało Stolemy ~~41~~ kilkadziesiąt osób, ~~i cztery~~ zespoły, instytucje, zakłady pracy /m.in. Towarzystwo Naukowe w Toruniu/. Wśród laureatów znajdujemy wiele wybitnych postaci polskiej nauki, kultury, m.in. Augustyn Necel /artysta ludowy/, Bernard Sychta /autor monumentalnego Słownika Gwar Kaszubskich/, Ryszard Kukier /etnograf/, Anna Łajming, Jan Drzeżdżon, Franciszek Fenikowski /pisarze/, Władysław Kirstein/ kompozytor, popularyzator ludowej pieśni kaszubskiej/. Stolema otrzymał w 1969 roku Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Bytowskiej. Bytów!

Tadeusz Bolduan, gdański publicysta, napisał w 1981 roku, iż "Idea Wielkopomorska, mądrze realizowana, może się stać z czasem wzorcem samorządnej organizacji wielkiego i prężnego regionu, któremu czas miniony i partykularyzm lądowy nie wyznaczył jeszcze należnej roli. Czy stać nas na zrealizowanie takiej idei ? Spierajmy się o to - bez gniewu i namiętności"

W tym duchu spożytkowywać należałoby olbrzymi potencjał umysłowy pomorskiej inteligencji humanistycznej i naukowo-technicznej nie bojąc się żadnej indywidualności. Tylko słabość ogląda się na boki strachliwie oczekując razów. Siła - sama sobą rządzi.

Jerzy Dąbrowa